

obecnie zjawisk (zawężanie kręgu zainteresowań, przyczynkarstwo, odwracanie się od istotnych problemów współczesnej kultury, a z drugiej strony zbytnie teoretyzowanie, zajmowanie się innymi ludami i kulturami) stanowi normalne, nieodzowne i sensowne elementy systemu jednej nauki.

mgr Krystyna Małkowska
IHKM PAN, etnograf

(...) Etnografia — chodzi o nazwę dyscypliny określanej również jako etnologia albo antropologia kulturowa czy społeczna. Właściwie nazwa może się wydawać nieistotna, ważniejsze to, czym się ta dyscyplina zajmuje. A jednak nie jest to takie proste. Sama nazwa stwarza już pewne „pole” zainteresowań, określa nie tylko dziedzinę, ale sposób podejścia do niej. Nie jest zatem zupełnie tym samym — ujmując rzecz źródłowo — „grafia” czy „logia”, albo „etnos” czy „antropos”. Bywa, że w praktyce uprawiania tej dyscypliny powstają pewno rywalizacje, a nawet animozje na tle opartego na nieporozumieniu rozdzwiku między „logią” i „grafią”. (...).

Źródłem nieporozumień bywa często przypisywanie pewnych grup badaczy wyłącznie do „logii” lub „grafii”, co oczywiście mogą oni czynić z wyboru, ale równie dobrze ten sam badacz może występować w roli etnologa bądź etnografa w zależności od stadium swej pracy. Przez etnografię rozumiemy bowiem poziom bezpośredniego opisu dokumentacji — tworzenia źródeł oraz ich systematyzację, a więc istotnej podstawy wiedzy. Same źródła stanowią jednak materiał tak obszerny i szczegółowy i tak nam mało „mówią” o rzeczywistości (choć ją odbijają), że muszą być poddane procesowi interpretacji i uogólnień, aby można było objąć poznaniem szerszy zakres kultury, a również udostępnić zdobytą wiedzę szerszym kręgom odbiorców (...).

Należy sobie życzyć, aby oba poziomy dyscypliny współdziałały ze sobą możliwie równomiernie, a to jest osiągalne przy dobrej świadomości znaczenia każdego z nich oraz — dodajmy — dostatecznej liczebności kadr badawczych. Nastawienie rywalizacyjne prowadziło jednak często w historii tej nauki do nadmiernego wyprzedzania materiału dowodowego przez teorię, bądź — w reakcji na ten stan rzeczy — do odwrócenia się od wszelkich prób teoretycznych uogólnień i w rezultacie do zagubienia w nadmiarze informacji źródłowych. Ważną rolę spełniła tu specyfika przedmiotu zainteresowań etnografii narzucająca jej niejako „miejscę” udokumentowania tego, co przemija, zanika w tempie coraz szybszym, bądź zmienia się i przekształca. (...)

Właściwie kiedy się zastanowimy nad olbrzymią ilością materiałów źródłowych do wszystkich uchwytynych współcześnie kultur etnicznych kuli ziemskiej, zebranych przez nieliczne szeregi etnografów, ogarnia zdumienie: jak to było możliwe? Przez stulecie dzielące nas od klasyków ewolucjonizmu prace badawcze typu dokumentacyjnego skupiały niemal wszystkie wysiłki przedstawicieli tej nauki. Nie nadążano z refleksją teoretyczną na wysokim poziomie ogólności, ale wzrastał poziom świadomości¹ metodologicznej, doskonaliły się techniki badawcze i stawiane pytania pozwalały coraz głębiej sięgać w rzeczywistość kulturową, dostrzegać coraz istotniejsze problemy. Te zaś mogą się stać podstawą budowania teorii.

Dysharmonijny stosunek omawianych wyżej stadiów procesu badawczego etnologii bywa przyczyną pewnych rozgoryczeń czy zniechęceń wśród — zwłaszcza młodych — jej przedstawicieli. Wydaje się, iż dobre zdanie sobie sprawy na czym on polega może być pewną wskazówką w jego przewyżczeniu. Brak stałej konfrontacji, stałego przejścia między poziomami „logii” i „grafii” sprzyja nieodpowiedzialnemu teoretyzowaniu i uogólnianiu z jednej strony, a z drugiej — mało sensownemu mnożeniu nieprzemyślanych badań terenowych, których przydatność pozostaje pod znakiem zapytania.

4. Nie widzę potrzeby dłuższego zatrzymywania się nad miejscem problematyki kultury artystycznej w etnologii. Jeśli ta ostatnia zajmuje się badaniem kultur „typu ludowego” wówczas wspomniany zakres jest jednym z aspektów jej przedmiotu badań i polem współpracy z innymi naukami zajmującymi się sztuką.

Zniechęcenie może też wywołać sama, przyjęta u nas, nazwa etnografia dla całej dyscypliny, zamiast właściwego terminu etnologia. Sugeruje to bowiem — zwłaszcza w szerszych kręgach pozaprofesjonalnych, czyli w opinii społecznej — ograniczenie tej dyscypliny jedynie do stadium podstawowego i to szczególnie pojmowanego, jako że dostarczycielem niekiedy nawet cennych źródłowych danych może być zbieracz-amator. Z etnografią kojarzy się więc w świadomości społecznej aż nazbyt często ten typ zgola nienaukowego, choć nauce nierazko przydatnego, kolekcjonowania ciekawostek etnograficznych.

Pozostają jeszcze problem zawarty w źródłowych „etnos” i „antropos”. Z nim wiąże się również pytanie o przyszłość etnologii (-grafii). Przyjmuje się, iż globalizacja kultury europejskiej w jej formach „zurbanizowanych” prowadzi do zacierania się różnicowań kulturowych, do zanikania kultur etnicznych, a zwłaszcza tzw. ludowych. Wiadomo jest jednak, iż równoległe wystrzają się pewne świadome ruchy autonomizacyjne poszczególnych grup, nie tylko w sensie politycznym, ale również w nawiązaniu do tradycji kulturowych. Obserwacje współczesne zdają się wskazywać na to, że na ogół procesom unifikacyjnym towarzyszą spontaniczne tendencje różnicujące. Jest w tym jakaś dialektyczna prawidłowość. Te nowe różnicowania i treści, których są wyrazem, pozostaną, jak sądzę, nadal przedmiotem zainteresowań trójpoziomowej (czy trójstopniowej) nauki o kulturze i kulturach, jaką jest etnografia — etnologia — antropologia kulturowa. Obawa o przyszłość naszej dyscypliny nie wydaje się zatem słuszną — i to również na poziomie, zdawałoby się, najbardziej zagrożonym: bezpośredniej dokumentacji etnograficznej, opartej na badaniach bezpośrednich „face-to-face”, obserwacji uczestniczącej itp.

Tem bardziej trudno sobie wyobrazić, aby jakakolwiek ogólna teoria kultury mogła w przyszłości powstać bez wiedzy o wielkim różnicowaniu kultur odmiennych od nurtu „oświeceniowej” kultury europejskiej, nawet przy założeniu ich wzrastającej unifikacji. A więc bez etnologii. (...) Wydaje się wszakże rzeczą niewątpliwą, że przy obecnym przesyleniu ilością materiałów źródłowych tendencje rozwojowe nauki o kulturze będą szły w kierunku „logii”, coraz bardziej się uniwersalizując w kierunku antropologii.

W związku z postępującą specjalizacją naukową, nawiązującą często do problematyki i teorii nauk ościennych (psychologia, socjologia, psychiatria, ekonomia, historia sztuki itp.), istnieje też obawa, że etnologia czy antropologia kulturowa rozpadnie się na szereg dyscyplin o wysoce wyspecjalizowanych warsztatach naukowych. I ta obawa, choć z pewnego punktu widzenia bardzo realna, nie wydaje się słuszną. Wiadomo bowiem, iż zgodnie z błyskotliwym powiedzeniem Shawa o wzrastającym poziomie wiedzy w odniesieniu do malejącego ku zeru zakresu rzeczywistości, wyniki takiego stanu rzeczy są w sensie poznawczym coraz mniej zadowolające. Równoległe zatem rośnie potrzeba scalania wiedzy poprzez integrację nauk. Stawia to nowe wymogi metodologiczne, różne od przyjętych i wyspecjalizowanych metod, które można by określić jako przede wszystkim analityczne.

Każda z wyspecjalizowanych dziedzin wiedzy o kulturach tzw. pierwotnych lub ludowych zajmuje się szczegółowo jednym tylko z jej aspektów, nie wnikając głębiej w jego związki z całym

kontekstem kulturowym. Takie całościowe widzenie przypada właśnie etnologii. Sądzę, iż podobnie jak rola etnologii polega na scalaniu i uogólniającej interpretacji wiedzy o różnych kulturach pierwotnych bądź ich poszczególnych aspektach, tak z kolei wykorzystywanie doświadczeń nauk ościennych, będące jakby pomostem, nawiązaniem do pewnych charakterystyk kultury typu europejskiego, jest przede wszystkim zadaniem antropologii kulturowej w jej bardziej uniwersalnej refleksji.

Wielokrotnie mówiłam wyżej o różnicach — o wydobywaniu na jaw cech specyficznych poszczególnych zespołów kulturowych, czego znaczenie jest oczywiste. Owe rzucające się zwykle w oczy różnicujące cechy charakterystyczne, są przedmiotem bezpośredniego zainteresowania przede wszystkim etnografów, a rów-

doc. dr hab. Tadeusz Chrzanowski
IS PAN, historia sztuki

Najpierw wyjaśnienie osobistej natury: nie jestem etnografem, a co gorsze etnografią, jako dyscypliną, nigdy nie zajmowałem się, nie znam literatury teoretycznej i zabierając głos czynię jak ów oświeceniowy dzikus, tyle że nie wiadomo z pewnością w jakiej mierze szlachetny. Natomiast „od zawsze” interesowałem się tzw. sztuką ludową, nawet czynnie, inwentaryzując jej obiekty w ramach Katalogu Zabytków Sztuki w Polsce. Interesowałem się również sztuką prymitywów i sztuką prymitywną (i nawet coś na ten temat popełniłem w PSL). Proszę jednak zwrócić uwagę, że wymieniam te dwie kategorie oddzielnie, obawiam się zaś, że u nas zbyt mało w praktyce czyni się pomiędzy nimi *distinguo*.

1. Na pytanie pierwsze z uwagi na wyżej wymienione niedokształcenie nie powinienem właściwie odpowiadać. Chciałem się jednak podzielić moim niepokojem odnośnie do pojęcia lud. Może istniał on w epoce Kolberga, może jeszcze w czasach „Wesela” (i to tuż za rogatkami ówczesnego Krakowa), ale już w mej wczesnej młodości, w okresie międzywojennym, sprawa nie była tak oczywista. Oczywiście kraj był wówczas zdecydowanie rolniczy, a w polityce działały partie ludowe (resp. chłopskie), odgrywając w niej ważną rolę. Niemniej nie wiadomo było dokładnie gdzie — poza „wsią spokojną, wsią wesolą” — kończy się lud w sytuacji niepełnie ukonstytuowanego (poza Zagłębiem, Łodzią, Warszawą i kilku większymi miastami) proletariatu i niepełnie skryształizowanej burżuazji (zwłaszcza w jej odłamie przez marksizm określanej pogardliwie jako „drobna”). A więc już wówczas zarysowało się wyraźne klas pomieszenie, mimo

doc. dr hab. Leszek Dzięgiel
IHT Kraków, etnograf

1. Etnografia, etnologia, antropologia społeczna, antropologia kulturowa, a także socjologia badają człowieka od strony jego kultury. Nie one wyłącznie, rzecz jasna, ale także one. Badają go w jego przeszłości i teraźniejszości, usiłując nieraz wysnuć wnioski na najbliższą przyszłość o kierunkach kultury ludzkiej. Używać będę dla zwięzłości terminy etnografia oraz socjologia. Rozdział między dwoma naukami tymi uważam za dosyć dziwny, ponieważ jedna i druga bada społeczeństwo ludzkie, które wytwarza określoną kulturę. Naturalnie kulturę pojmuję bardzo szeroko. To, co nie wchodzi w zakres biologii czystej człowieka. Ale utarło się rozdzielać etnografię od socjologii i nie mam zamiaru nikomu psuć zabawy. Różnica być może polega na odmienności metod badawczych (aczkolwiek tylko metody jednej i drugiej nauki w swej łączności dadzą efekty pożądane, poznawcze). Nadto być może nacisk etnografii na elementy przeszłości odgraniczał ją od socjologii (choć nie wiem, czy i socjolog nie powinien udzielić pomocy historykowi

nie ich emocjonalnego zainteresowania i związanej z nim nieufności do uogólnień, do redukcji cech bardziej uszczegółowionych na rzecz ujawniania ukrytych pod nimi cech istotnych, łączących, bardziej uniwersalnych, pozwalających zbliżyć się do głębokich zasad określonego światopoglądu. Do tych zasad, w świetle których możemy lepiej zrozumieć cały szereg zachowań kulturowych. Dzięki różnicowaniu cech ze względu na ich stopień ogólności ukazuje się nam zespół poziomów strukturalnych, wiążących się w sensowną całość. Każdy element szczegółowy uzyskuje dopiero wtedy swój pełny sens i swoje miejsce w całości. Chciałabym, aby etnografowie uwierzyli, że taka wizja może być źródłem nie mniejszej radości niż bezpośredniość badań terenowych.

stanowego w zasadzie układu społecznego. Ale kiedy powstała Polska Rzeczpospolita Ludowa, czyli odkąd wszyscy staliśmy się Ludem, wobec etnografii stanęło zasadnicze pytanie: wszystko albo nic.

3. Przyszłość etnografii? Przepraszam PSL, ale jest to pytanie naiwne, takie do wzruszania serc. Ta przyszłość jest taka sama jak przyszłość innych dyscyplin humanistycznych. Albo przyjmujemy, że w ogóle dyscyplinami nie są i damy się zepchnąć na margines przez technokratów, albo też będziemy spokojnie (acz nie bezkrytycznie) realizować swoje założenia. W historii sztuki, która od dawien dawna zajmuje się głównie obszarami zamkniętymi i gdzie od dawna jest dobrze po dwunastej dla sztuki średniowiecza, renesansu, baroku, klasycyzmu itd., wciąż jeszcze pełno jest tematów i pomimo ubywania zabytków przyrasta problemów. Wystarczy tego i dla nas i dla następnych pokoleń...

Jeśli etnografia zechce przystać na programowy „wezystkoizm”, to musi się wyraźnie zdecydować na podział i zróżnicowanie warsztatów badawczych. (...) W moim przekonaniu trzeba tylko trochę więcej stanowczości. Albo etnografia chce — jak czynią to inne dyscypliny — towarzyszyć procesowi stawiania się tego, co jest (czy powinno być) jej pożywką, albo ograniczy się do kultury ludowej, to znaczy zamknie przed sobą szersze perspektywy na przyszłość i stanie się dyscypliną emerytalną, zamierającą wraz z oddalaniem się od nas tamtego: kolbergowego i młodopolskiego ludu.

w jego rozważaniach o społeczeństwie dawnym). Wydaje mi się, że w swoim założeniu obie te nauki miały za zadanie badanie sposobu życia, sposobu zachowania się w przeszłości i teraźniejszości możliwie jak największych mas ludzkich, co naturalnie nie przeszkadzało zajmowaniu się pewnymi wydzielonymi grupami i ich kulturą, lecz tylko po to, by łatwiej owe możliwe typowe i raczej masowe zjawiska przedstawiać.

Nie będąc formalnie socjologiem (nie studiowałem tej nauki) przechodzę do etnografii, takiej jaką ją rozumiem.

Etnografia dzieli się na trzy bloki tematyczne (mówię o etnografii polskiej, lub raczej etnografii uprawianej w Polsce): blok historyczny — blok współczesny — blok pozaeuropejski. (...)

Blok historyczny w Polsce to przede wszystkim, jeśli nie wyłącznie, tak zwane badanie tradycji kulturowej, a więc kultury przeszłej, głównie wsi, a nadto małych miasteczek i tych marginesów dawnego społeczeństwa wielkomiastajackiego, które na rzecz wsi i małego miasteczka pracowały, świadczyły i ku nim były